Rok XII. Nr. 241 Sosnowiec, wtorek 31 sierpnia 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. ... 1a
Red...
Admin...
Konto czekowe P.K.O. Katowice

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

41 zabitych i 34 rannych chłopów

w walkach z policją podczas strajku powszechnego

WARSZAWA, 30. 8. W sprawie znanych zajść chopskich wydany został następujący komunikat:

Po zestawieniu całokształtu materiałów, dotyczących zajść, jakie miały miejsce w centralnych powiatach Małopolski i po przeanalizowaniu przebiegu tych zajść, rząd podaje do wiadomości, co następuje:

Stronnictwo Ludowe, wykorzystując drogą wszystkim Polakom rocznicę zwycięstwa żołnierza polskiego, zwołało na dzień 15 sierpnia br. szereg zgromadzeń, **na których proklamowano 10-dniowy powszechny strajk chłopski mający poprzeć hasła i postulaty polityczne stronnictwa.**

Strajk ten miał doprowadzić do zdezorganizowania życia gospodarczego w państwie przez uniemożliwienie dowozu żywności do miast **przy tym chciano go przeprowadzić za pomocą terroru specjalnie zorganizowanych i uzbrojonych bojówek.**

Strajk miał objąć całe państwo, nie udał się jednak dzięki poczuciu obywatelskiemu mas chłopskich, świadomych akcji rządu, zmierzającej do podniesienia położenia wsi, oraz bezspornie odczuwających poprawę bytu na skutek lepszej koniunktury gospodarczej.

Został on przeprowadzony w centralnych powiatach Małopolski przy pomocy rozagitowanej części członków Stronnictwa Ludowego, rekrutujących się przeważnie z ludności mało rolnej, bądź zupełnie z ziemią niezwiązanej oraz stosujących przy tym terror wobec mieszkańców wsi, nie chcących mieć z akcją strajkową nic wspólnego.

Wobec nieudania się prób całkowitego wstrzymania dowozu żywności do miast, bandy, kierowane przez członków Stronnictwa Ludowego, usiłowały wywołać rozruchy i dopuściły się szeregu aktów gwałtu i zwykłych przestępstw kryminalnych — barykadując drogi, podpalając zabudowania oraz ścinając drzewa owocowe i zabijając zwierzęta pociągowe, należące do osób nie solidaryzujących się ze strajkiem, wreszcie — przerywając połączenia telegraficzne i przystępując do rozbiórki mostów.

Doszło następnie do tego, iż uzbrojone bandy poczęły atakować oddziały policji, zaufawszy oszukańczym zapewnieniom swych przywódców, że mogą działać bezkarnie, ponieważ policjantom wydano zakaz robienia użytku z broni palnej.

Dopiero, pierzchając po pierwszej salwie policyjnej, obałamuceni uczestnicy napadów przekonywali się, iż policja w obronie ładu i spokoju publicznego ma nie tylko prawo, ale i obowiązek użycia broni.

Ta oszukańcza i zbrodnicza akcja spowodowała, iż **w czasie zajść zostało zabitych 41 osób zaś 34 odniosły rany. Cyfra rannych nie może być uważana za ostateczną, ponieważ szereg napastników, którzy odnieśli obrażenia, ukrywa się w obawie przed odpowiedzialnością w lasach i odludnych chatach chłopskich.**

Na liście ofiar nie ma zupełnie przywódców i prowodyrów zajść, którzy zapewnili o bezkarności ich uczestników, a następnie, nie troszcząc się o losy rannych, znaleźli dla siebie bezpieczne ukrycie.

Przelana krew chłopska zaciąży na tych, którzy w imię własnych interesów politycznych oszukańczo pchnęli nieodpowiedzialne jednostki **do aktów gwałtu i terroru, nie licząc się z ofiarami, jakie musiało to za sobą pociągnąć.**

Obrażając uczucia Polaków nadużycie rocznicy zwycięstwa oręża polskiego dla proklamowania strajku rolnego i doprowadzenia nieodpowiedzialnych grup chłopskich do aktów i terroru nie może minąć bez echa i pociągnie nieuniknione konsekwencje przede wszystkim w stosunku do przywódców.

Podobne wystąpienia, pociągające za sobą ofiary życia ludzkiego i godzące w jedność i zwartość narodu **nie mogą wpłynąć na dalsze postępowanie rządu, zmierzające do stopniowej poprawy sytuacji materialnej mas chłopskich i zapewnienia ładu i porządku w państwie.**

(—) **Sławoj - Składkowski, gen. dyw.** prezes rady ministrów.

Warszawa, dnia 30 sierpnia 1937 r.

Bogate złoża rudy żelaznej

znaleziono w Kielcach i Zagłębiu

KIELCE, 30. 8. W Górach Świętokrzyskich znaleziono ostatnio bogate złoża rudy darniowej w ok. Daleszyc i Kunowa, syderytu w okolicach Góry Chełmowej oraz rudy żelaznej bogatej w hematyt, w okolicach Woli Kłóckiej i Lasu Glinianego.

Ponieważ badania wykazują, że eksploatacja tych rud będzie opłacalna, poszczególne firmy wystąpiły już do właściwych władz o nadania górnicze na tych terenach.

Państwowy instytut geologiczny przeprowadza również szczegółowe badania w miejscowościach, w których natrafiono na ślady pokładów minerał nych.

Między in. wiercenia czynione są w pobliżu Mysłowic i Modrzejowa, gdzie wykryto rudę żelazną.

Wojska rządowe w Hiszpanii

przechodzą do ofensywy

BARCELONA, 30. 8. Tutejsze radio ogłosiło komunikat, głoszący, że na froncie aragońskim toczyły się wczoraj zacięte walki na wszystkich odcinkach.

Na odcinku Belchite wojska rządowe posunęły się naprzód.

Na odcinku Villamoyor zdobyto szereg pozycji nieprzyjacielskich. Na froncie Teruel wojska rządowe posuwają się naprzód za wyjątkiem jednego drobnego odcinka,

gdzie gwałtowny kontratak nieprzyjaciela spowodował wysofanie się oddziałów rządowych i zajęcie nowych dogodniejszych pozycyj.

PARYŻ, 30. 8. Z Salamanki donoszą, że na froncie aragońskim trwały w poniedziałek zaciekłe walki na wszystkich odcinkach.

W odległości około 40 km. na połud nie od Saragossy odparto wszystkie ataki nieprzyjacielskie.

Mimo uprzedniego przygotowania artyleryjskiego, oddziałom rządowym nie udało się zdobyć ani piędzi ziemi.

Spotkanie Hitler--Mussolini

PARYŻ, 30. 8. Agencja Havasa donosi z Rzymu: Szef rządu włoskiego Mussolini spotka się z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden, a następnie uda się z nim do Berlina. Mussolini pozostanie w Niemczech tylko dwa dni. —

Nowe ustawy o ustroju szkolnictwa

uchwalił Sejm Śląski

KATOWICE, 30. 8. Wczoraj o godzinie 10,30 rozpoczęło się plenarne posiedzenie sejmu śląskiego. Na porządku dziennym były dwa wnioski nagle śląskiej rady wojewódzkiej.

Pierwszy zawierający projekt ustawy o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych i drugi, zawierający projekt ustawy o ustroju szkolnictwa. Oba projekty ustaw przyjęto w 1 czytaniu i odesłano do komisji szkolnej,

po czym marszałek zarządził przerwę na czas obrad tej komisji.

Po przerwie zabrał głos wojewoda Grażyński, który w dłuższym przemówieniu uzasadnił konieczność szybkiego przyjęcia zarówno ustawy o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych.

Po przemówieniu p wojewody, poseł Olszewski złożył sprawozdanie z posiedzenia komisji obradującej w przerwie, wnosząc o przyjęcie obu ustaw oraz odczytał projekt rezolucji, w której sejm śląski wyraża przekonanie, że przy wydawaniu rozporządzeń wykonawczych do ustawy o ustroju szkolnictwa.

sprawy wyznaniowe na Śląsku oparte na tradycji i głębokim przywiązaniu ludu śląskiego do wiary ojców będą respektowane.

Po krótkiej dyskusji rezolucję uchwalono i przyjęto obie ustawy w drugim i trzecim czytaniu.

Czy Parylewicz wiedział o machinacjach żony

Dalsze rewelacje w procesie korupcyjnym

KRAKÓW, 30. 8. W dniu wczoraj szym w procesie Fleischerowej zeznawał dyr. Dlouhy.

Dyrektor Dlouhy, wyznaje, że Orzechowski został notariuszem na wniosek prezesa Izby Notarialnej i za poparciem prokuratora Szydłowskiego. Kapitalnym szczegółem jest to że bezpośrednio po tym, świadek oświadczył: „Żadnej interwencji w tej sprawie nie było". Świadek Dlouhy wiedział, że Kański starał się nie tylko o ułaskawienie, ale dążył do odroczenia terminu rozprawy.

Świadek zameldował o tym mini strowi Michałowskiemu i prosił o przypilnowanie terminu jego sprawy. Świadek wiedział również, że w sprawie Kańskiego Parylewiczowa napisała list do ministra Michałowskiego. O staraniach sędziego Michałowskiego o przeniesienie do apelacji lwowskiej, Dlouhy nie wiedział.

Następny świadek, prezes apelacji lwowskiej Konrad Zieliński, wnosi do sprawy sensacyjne momenty.

— W okresie reorganizacji notariatu, mówił świadek, przyjechał do mnie do Lwowa p. Parylewicz i prosił o miejsce notariusza w Stryju dla emerytowanego sędziego Janickiego, mówiąc, że jest on ojcem przyszłego jego zięcia. P. Parylewicz oświadczył mi ponadto, że otrzymał w tej sprawie przychylne załatwienie od dyrektora Dlouhego. Zrozumiałem — mówi świadek, że sprawa jest przesądzona, a do mnie zwrócono się tylko ze względów kurtuazyjnych, wiedziałem bowiem, że w Ministerstwie Sprawiedliwości wszystkie życzenia rodziny Pierackich były spełniane.

Zeznania świadka wywołują na sali niezwykłe poruszenie. Zorientował się również w sytuacji prok. Żeleński i przerwał świadkowi dalsze wywody, prosząc o zadawanie dalszych pytań odnoszących się do spraw objętych aktem oskarżenia. (Jest to rzadki wypadek, by oskarżyciel publiczny ograniczał ramy procesu).

Przewodniczący przychylił się do stanowiska prokuratora i następnie uchylił, motywując to obowiązującą tajemnicą urzędową, postawione przez obronę pytania, czy emerytowany sędzia Janicki miał dochodzenie dysycyplinarne, czy nie.

Dziś wyrok o zniesławienie skarbowców

Przemówienia prokuratora, rzeczników i obrońców

W toczącym się przed Sądem Okręgowym w Warszawie procesie Lubowidzkiego, który oskarżony został o zniesławienie z powodu zarzutów, postawionych wyższym urzędnikom skarbowym, zabrał głos prokurator i obrońcy.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego w syntetycznym skrócie dał obraz całego przewodu sądowego, wykazując punkt po punkcie, że

wszystkie zarzuty stawiane oskarżycielom przez Antoniego Lubowidzkiego były pozbawione podstaw.

Petardowe zarzuty

— Były to — mówił prokurator Korkuć — zarzuty petardowe, obliczone na efekt, na wzbudzenie w opinii publicznej wrażenia, iż w administracji skarbowej dzieją się rzeczy niewłaściwe.

Zarzucono dyr. Kwasikowi, że tuszował sprawę Krzysztoforskiego — nie znalazł się ani jeden dokument, czy dowód, że dyr. Kwasik miał wogóle jakikolwiek kontakt z tą sprawą.

Zarzucono dyr. Lubowidzkiemu, że kupił działkę ziemi od jednego z podatników. Jest w aktach dokument, stwierdzający, że działka ta kupiona została od B. G. K. Wszyscy świadkowie oskarżonych, to ludzie, którzy nie operowali dowodami, lecz powtarzali plotki.

Jest rzeczą charakterystyczną, że jako zarzuty przeciw pokrzywdzonym wyciągnięto jakieś stare sprawy, sprawy, które w większości są osądzone, lub są w śledztwie.

Usiłowano połączyć osoby oskarżycieli z osobą Michalskiego, o którym wiadomo, kim jest, starając się zasugerować opinię publiczną.

ŁAJDACKA ATMOSFERA

Stworzono łajdacką atmosferę dookoła wysokich urzędników, zasiadających tu w roli oskarżycieli. Z tym właśnie należy walczyć. Dlatego przytaczam tu kolejno wszystkie zarzuty, wykazując ich bezzasadność, by opinia publiczna mogła się zorientować w istocie sprawy.

Aby nie było podejrzeń, że coś się w tej sprawie ukrywa, że coś chce się zataić,

nie protestowaliśmy przeciw powoływaniu wszystkich świadków, jakich tylko strona przeciwna zaproponowała.

Urzędników minister zwolnił od tajemnicy służbowej; pozwolono każdemu gadać co chciał i ile chciał.

A rezultat?

Rezultat jest taki, że dziś, przed zamknięciem przewodu, wstaje oskarżony Lubowidzki i oświadcza, że cofa większość zarzutów, nie tylko cofa, żałuje swego czynu i przeprasza poszkodowanych.

Krok ten świadczy w każdym razie, że Lubowidzki działał z pobudek ideowych, i że został wprowadzony w błąd przez swych informatorów, jakieś ciemne indywidua, które tutaj, na sali sądowej się nie pokazały i których nazwisk oskarżony nie wyjawił.

Mętne źródła

Po prokuratorze zabrał głos rzecznik oskarżycieli prywatnych adwokat Wasserberger.

W wyczerpującym, czterogodzinnym przemówieniu zanalizował adwokat tę falę oskarżeń, która spływała z niewiadomych źródeł na władze skarbowe.

Los zrządził — mówił adw. Wasserberger — że

jednocześnie toczą się w Polsce 3 procesy o nadużycia i korupcje.

O ile w procesach Fleischerowej i Krzysztoforskiego, zarzuty są istotne, to ten proces wykazał, że w Polsce nie jest jeszcze tak źle. Mętne źródła, z których płyną oskarżenia w procesie niniejszym, są ukryte i jeśli nawet znamy je, nie chcemy o nich mówić. Oskarżeni — to są drobne płotki, pływające na powierzchni — rekiny są w głębi.

Proces ten był konieczny, by oczyścić atmosferę, by stać się reflektorem, który rzuci snop światła w zakamarki i kulisy intryg i zawiści.

Wyrok w tym procesie musi stać się pełnym zadośćuczynieniem dla pokrzywdzonych wysokich urzrdników, którzy osiągnęli swe stanowiska nie dzięki karierowiczowskim intrygom, lecz długoletnią, szczebel po szczeblu przebywaną drogą.

Adw. Skoczyński pełnomocnik poszkodowanych, dyr. Sieradzkiego i Rzadkiewicza maluje tło na jakim ten proces wyrósł.

Proces ten — mówił adwokat — jest szkodliwym nonsensem w życiu publicznym, ale nonsensem tylko ze strony tych co go wywołali, t. j. oskarżonych.

Opierając się na plotkach, zawiści i małostkowości „dołów" urzędniczych wytoczono zarzuty, które nie znalazły potwierdzenia. Wyrok w tej sprawie musi być napiętnowaniem takich metod.

Z kolei zabrał głos adw. Ettinger, w imieniu dyr. Lubowidzkiego.

— Artykuły prasowe, które stały się punktem wyjścia oskarżenia— mówił adwokat — nie były drukowane w imię interesu publicznego. Chodziło tu raczej o akcję malkontentów, którzy w toku procesu nie udowodnili swych zarzutów.

Zarzuca się dyr. Lubowidzkiemu, profesorowi skarbowości, świetnemu znawcy tej dziedziny, że bronił interesów bogatych płatników; wskazuje się sprawę łuszczarni ryżu, która zapłaciła 3 miliony grzywny, zamiast 5 milionów i zarzuca się, że sprawy tej nie skierowano do prokuratora i sądu.

A przecież właśnie dyr. Lubowidzki był zwolennikiem skierowania tej sprawy na drogę sądową.

Również nie było żadnych nieformalności w sprawie Zakładów Ostrowieckich.

Panowanie plotki

Po krótkiej przerwie Sąd udzielił głosu obrońcom oskarżonych.

Pierwszy przemawiał adw. Sobotkowski, który wprowadził duże odprężenie w naładowaną elektrycznością atmosferę sali sadowej.

Obrońca stanał na stanowisku, że oskarżony Lubowidzki zbłądził, ale w dobrej wierze.

Niewątpliwie błedem było wytoczenie w prasie zarzutów urzędującemu wiceministrowi. Od tego jest Sejm.

Ten proces miał jedną dobrą stronę — ukróci nieco megalomanię, jaką niewątpliwie są dotknięci skarbowcy.

Adw. Jechanowski, obrońca redaktorów Mitznera i Gaika, stwierdził, że symboliczna złotówka, jakiej domagają się rzecznicy oskarżenia byłaby usprawiedliwiona, gdyby ten proces został wytoczony natychmiast po ukazaniu się artykułów t. j. w lipcu 1936 roku.

Jeśli wystąpili do sądu po 6—7 miesiącach, prawo do tej złotówki stracili.

Ostatni wreszcie przemawiał adw. Kisielewski, stawiając pytanie, czy w gmachu na ul. Rymarskiej wszystko działo się tak, jakby tego pragnęła opinnia publiczna.

Przecież faktem jest, że 70-procentowy neuro-psychopata wymierzał nam podatki, że plotka panowała wśród urzedników.

— Moi klienci już wygrali sprawę — zakończył obrońca swe przemówienie — już osiągnęli swój cel. Osiągnęli to, że w zatęchłą atmosferę gmachu przy ul. Rymarskiej napłynęło trochę świeżego, czystego powietrza.

Po przemówieniach stron sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku na dziś na godz. 2-ga popoł.



Bandyci zastrzelili policjanta
PODCZAS OBŁAWY.

W Grochowie przeprowadzono nocy ub. obławę policyjną, w czasie której padł od kuli ściganego złoczyńcy posterunkowy 36 letni Stan. Andrasik.

Ostatnim wydarzeniem, które skłoniło policję śledczą do przeprowadzenia obławy w Grochowie, był napad rabunkowy, którego dokonano w ub. sobotę. Na powracającą do domu 67 letnią Faustynę Łukasikową i córkę jej Felicję Kasprzykową napadł przy zbiegu ulic Żółkiewskiego i Zalewskiego opryszek, który przewrócił jedną z kobiet, przygniótł ją kolanem i wyrwał torebkę. Gdy Łukasikowa stanęła w obronie córki, opryszek przewrócił ją również. Na wszczęty alarm nadbiegli przechodnie. Złoczyńca z łupem uciekł.

W czasie obławy grupa wywiadowców natknęła się na rogu ul. Grochowej i Hetmańskiej na dwuch podejrzanych osobników. Jeden z patrolu post. Andrasik chciał ich zatrzymać. Niespodziania został zasypany kulami rewolwerowymi. Policjant padł na ziemię. Pospieszył mu z pomocą post. Olszanka i jego zasypano strzałami. Korzystająo z ciemności złoczyńcy zbiegli. Posterunkowy Andrasik zmarł przed przybyciem lekaraz pogotowia.

Ś. p. post. Andrasik osierocił żonę i troje dzieci. Służył w policji kilka lat.

Z KRAJU

41 osób zmarło
NA WŚCIEKLIZNĘ.

Plaga wścieklizny w Polsce przybrała ostatnio bardzo poważne rozmiary.

Wciągu ub. roku Państwowy Zakład Higieny zanotował 4437 wypadków pogryzienia przez psy i inne wściekłe zwierzęta.

Na wściekliznę zmarło 41 osób, które nie poddały się szczepieniom lub też za późno zaczęły się leczyć.

20 tys. „Mew"
SKRADLI ZŁODZIEJE

W sobotę 28 bm. przy wyładowywaniu wagonu z towarem dla oddziału Monopolu Tytoniowego w Katowicach, kierownik magazynu Klonowski stwierdził przy odbiorze brak jednej skrzyni z zawartością 20.000 sztuk papierosów „Mewa" wartości 1000 zł.

Albo przy załadowaniu towaru w fabryce zaszła pomyłka, albo też skrzynię skradziono w czasie transportu

Zabrał półtora miliona zł
I UCIEKŁ ZA GRANICĘ.

28 bm. wieczorem rozeszła się po Rybniku sensacyjna wiadomość, że właściciel górnośląskiej fabryki skór Fryderyk Strauss zgłosił rano bankructwo na 1 i pół miliona złotych, poczem zbiegł za granicę.

Strauss pozostawił nietylko liczne długi ale i nie zapłacił podatków, a ponadto zalega z wypłatą należności robotnikom za pracę.

Robotnicy zajęli fabrykę i pilnują. By pieniądze ze sprzedaży skór przeznaczone zostały na poczet ich zaległych płac. Strauss zarwał szereg firm prywatnych na poważne sumy.

Władze rozpisały listy gończe za zbiegiem. Nie jest wykluczone, że będzie on ujęty w najbliższym czasie.

Nieszczęśliwa miłość
POWODEM DO ZBRODNI.

Mieszkaniec wsi Pogorzelce w powiecie dubieńskim, 30 letni Adam Tuz zakochał się w córce swego sąsiada, 18 letniej Oldze Olejnik. Adam, mając jednak żonę i troje dzieci, obiecywał Olejnikównie, że rozwiedzie się z żoną i ją poślubi. Gdy Olga spodziewała się potomstwa zaczęła nalegać, ażeby Adam jaknajprędzej ją poślubił. Tuzowa jednak nie zgodziła się na rozwód.

Wieczorem tego samego dnia Olga udała się z Tuzem na spacer i od tego czasu nie wróciła do domu. Olejnik zameldowała na posterunku P. P. o zniknięciu jej siostry. Policja znalazła w ogrodzie Tuza zwłoki Olgi, przyczym szyja Olgi była skrępowana powrozem. Sekcja zwłok wykazała, że Olejnikówna zmarła wskutek gwałtownego uduszenia.

Dochodzenie ustaliło, że w krytycznym dniu doszło pomiędzy Olgą a Tuzem do gwałtownej kłótni, gdyż Adam domagał się od swej przyjaciółki, ażeby popełniła samobójstwo. Gdy jednak na propozycje Tuza nie zgodziła się, ten rzucił się na nią i udusił ją. Na polecenie władz sądowych został Tuz aresztowany i osadzony w więzieniu dubieńskim.

Aresztowanie księdza Polaka
W GDAŃSKU.

Gdańska policja polityczna aresztowała po opuszczeniu kościoła wikarego kościoła św. Józefa w Gdansku ks. Jacksa (Niemca) i osadziła go w areszcie ochronnym.

Ks. Jacksowi zarzuca się czytanie i wypożyczanei innym osobom tygodnika „Der Deutsche in Polen" wydawanego przez Niemców katolików w Katowicach.

ZE ŚWIATA KULTURALNEGO.

Lucyna Szczepańska

OPUSZCZA NA STAŁE POLSKĘ.

Scena polska poniesie w tych dniach niepowetowaną stratę, gdyż wyjeżdża na stałe z kraju jedna z najlepszych śpiewaczek młodego pokolenia, Lucyna Szczepańska. Pani Szczepańska przenosi s'ę do Francji, gdzie mąż jej, z zawodu inżynier, posiada stałe zajęcie. Nie jest wykluczone, że pani Szczepańska nie rozstanie się na zawsze z teatrem gdyż, jak się dowiadujemy, opera paryska ma zamiar zaangażować ją na kilka występów. Bezpośrednią stratę przez wyjazd p. Szczepańskiej poniesie „Teatr 8.15" w Warszawie, którego była ona głównym filarem.

Loda Halama i Sym

ZAANGAŻOWANI ZAGRANICĘ.

W jesieni br. opuszcza Polskę na kilka miesięcy nasza najznakomitsza tancerka. Loda Halama, która wyjeżdża do Chicago zaangażowana tam do teatru rewiowego. Igo Syma, który od dłuższego czasu nie występował na filmie otrzymał w tych dniach angagement do berlińskiej „Ufy", gdzie mu powierzono główną rolę w nowym filmie dźwiękowym.

Czytajcie Prenumerujcie

jedyny demokratyczny niezależny organ woj. kieleckiego

„Expres Zagłębia"

Prenumerata „Expresu Zagłębia" z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kosztuje **2 zł. miesięcznie.**

Każdy prenumerator „Expresu Zagłębia **korzysta z bezpłatnej porady prawnej.**

Niemieckie bluźnierstwo

przeciw M. B. Częstochowskiej

Berliński korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi: Tygodnik „Arbeitsmann" organ służący pracy, zamieszcza artykuł, atakujący w gminny i urągliwy sposób obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

W słowach wysoce uwłaczających autor nazywa „Czarną Madonnę" polską „atrakcją nadającą się do afrykańskiej stacji misyjnej, gdyż oblicze Madonny przypomina coś w rodzaju pośrednim między Mongołką a Murzynką".

Autor uważa dalej za niedorzeczne, iż aryjscy ludzie przed obrazem tym klękają i modlą się do tej murzyńskiej baby, która wisi w jednym z niemieckich (?) kościołów i niemieccy ludzie również do niej modły zanoszą".

Autor domaga się w dalszej części swych bezczelnych wywodów usunięcia tego obrazu z kościołów katolickich w Niemczech — to znaczy chyba tylko na Górnym Śląsku, gdyż w innych kościołach niemieckich nigdzie się tego obrazu nie spotyka.

Takie usiłowanie obrazy największej świętości narodowej, jaką jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej dla Polski i wszystkich Polaków, **przekracza już wszelkie granice przyzwoitości i wymagałoby energicznej reakcji ze strony polskiej i całego świata koatolickiego.**

Związek Polaków w Niemczech po czynił już w tym kierunku odpowiednie kroki w Niemczech.

Wschodu od dawna wypatruje sobie przezorna Anglia.

Dla tego nie jest rzeczą wykluczoną, że lada dzień do huku artylerii wojsk japońskich i chińskich przyłączy się grzmot dział z pancerników jego Królewskiej Mości.

W kilku wierszach

PREZYDENT KAPLICKI MA ZAMIAR USTĄPIĆ.

W pewnych kołach Krakowa rozeszły się pogłoski, jakoby prezydent miasta Krakowa Kaplicki, powziął zamiar ustąpienia.

ZA TERROR STRAJKOWY.

Z pośród 11 zaaresztowanych członków Stronnictwa Ludowego, którzy w czasie strajku chłopskiego uprawiali terror, Sąd Grodzki w Tarnowie ukarał bezwzględnym aresztem od 4 do 6 tygodni.

LUDOWCY O STAJKU CHŁOPSKIM.

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego wydał komunikat, w którym podaje do wiadomości, że strajk chłopski nie był inspirowany z zewnątrz, a wybuchł na żądania wykonania uchwał kongresu z dnia 17 stycznia 1937 r., zgłaszane podczas „Święta Ludowego". Żądania to miały charakter polityczny.

Z NOTATNIKA

Na Dalekim Wschodzie

Rozpoczynająca się burza na Dalekim Wschodzie grozi ogromnymi międzynarodowymi komplikacjami a najbliżej dotyczy Anglii.

Może te właśnie echa pierwszego huku artylerii w Chinach wpięgnęły nieco na pojednanie Anglii z Italią i na jej pokojową akcję w Europie.

Anglia jest jak wiadomo ogromnie zaangażowana na Dalekim Wschodzie, to też tendencje Japonii do zawładnięcia wszystkimi nadmorskimi prowincjami Chin ogromnie zaniepokoiły Anglię.

Jasne jest, że Anglia nie będzie mogła obojętnie przyglądać się temu, jak Japonia zabiera się do najlepszych kąsków, które, nad dalekimi morzami

Proces Fleischerowej

Proces wspólników Parylewiczowej nie jest, niestety, jedyny, który się toczy w tej chwili w Polsce a którego akcje rozgrywają się po urzędach państwowych a większości bohaterów sta nowią wysocy urzędnicy państwowi.

Kilkunastu starostów albo siedzi w kryminale, albo znajduje się pod śledztwem.

Coś tu jest nie w porządku.

Nasz kodeks karny uinien być widocznie zmieniony.

Widocznie wysokość kar za oszustwa defraudacje i nadużywanie stanowisk służbowych nie jest dostatecznie wysoką, aby zdolna była odstraszyć od przestępstw.

To jest fakt, na który powinno się zwrócić uwagę.

Sprawa Parylewiczowej jest taka ohydna, tak przykra atmosferą, w której się zrodziła, że powinna nasunąć Ministrowi Grabowskiemu myśl opracowania peunych zmian w kodeksie karnym.

Nasza smutna rzeczywistość domaga się zaostrzenia kar za przestępstwa tego rodzaju.

Kiedy nierównomiernie ludzie pracują

40-godzinny tydzień pracy we Francji

Paryż, w sierpniu.

Skrócenie tygodnia pracy we Francji do 40-tu godzin nie jest żadną specjalną nowością. System ten został wprowadzony już od kilku lat np. we Włoszech, gdzie zastosowano go w szeregu przemysłów.

Nowością, wprowadzoną przez Francję było zastosowanie 40-go dzinnego tygodnia pracy w najrozmaitszych dziedzinach zatrudnienia oraz — co najważniejsze — utrzymanie tego samego tygodniowego zarobku robotników i pracowników umysłowych, mimo mniejszą ilość gdzin pracy.

System ten określają pracodawcy francuscy w ten sposób, że robotnik pracuje 5 dni, a pracodawca płaci mu za 6 dni.

Naturalnie w zastosowaniu wygląda to inaczej, przy wprowadzaniu bowiem 40-godzinnego tygodnia pracy w poszczególnych działach produkcji równocześnie podniesiono o 20 proc. wszystkie stawki płac, zarówno dniówkowe, jak i akordowe i robotnik otrzymuje zapłatę za tyle godzin i dni, ile faktycznie dziś pracuje przy odpowiednio tylko wyższych stawkach. Ustawa o 40 godzinnym tygodniu pracy z 26 czerwca 1936 r. ustala tę zasadę w sposób następujący:

„Zastosowanie niniejszej ustawy nie może spowodować najmniejszego obniżenia stopy życia pracowników, ustawa bowiem nie może być przyczyną wprowadzającą zmniejszenie zarobków robotniczych (płac zasadniczych i dodatków)".

Jeśli chodzi o sposób zastosowania 40-godzinnego tygodnia pracy ustawa nie określa go zupełnie, przewiduje natomiast rozporządzenie wykonawcze dla każdego działu wytwórczości. Dekretów takich wyszło już około 40-tu, z których niektóre obejmują po kilka gałęzi produkcji.

W ten sposób więc ustawa została rozciągnięta na cały prawie przemysł, handel, bankowość itd. Naturalnie zastosowanie jej nie było tak łatwe w rozmaitych gałęziach produkcji, to też rozporządzenia usiłują dostosować teoretyczną zasadę do wymagań życia. Rozporządzenia przewidują przeważnie trzy sposoby zastosowania ustawy: 1) 5 dni pracy po 8 godzin, 2) 6 dni pracy po 6 godzin 40 minu., 3) nie równy rozkład godzin pracy w tygodniu tak jednak, żeby pół dnia w tygodniu było wolne od pracy. W przemyśle, poza działami, wymagającymi ciągłości procesów produkcji, zastosowano przeważnie pierwszy system.

W ten sposób więc robotnicy uzyskali dwa dni odpoczynku najczęściej sobotę i niedzielę; jeśli jednak w tygodniu wypada dodatkowe święto, sobota pozostaje dniem pracy.

Ten sam system zastosowano w dużej części handlu i w bankowości. Znaczna część sklepów i banków zamykane jest np. w poniedziałki. Sklepy spożywcze, piekarnie zamykane są raz na tydzień w różnych dniach, ustalanych przez prefektów w każdym mieście tak, aby każda dzielnica miasta mogła zaopatrywać się w produkty spożywcze.

Rozporządzenia wykonawcze wprowadziły szereg odchyleń, wprowadzając pojęcie „obecności" w przedsiębiorstwie — odrębne od pojęcia „pracy". Tak więc za40-godzinny tydzień pracy w hotelach, restauracjach uważa się obecność kucharzy w ciągu 46 godzin, a pozostałej służby w ciągu 52 godzin tygodniowo, a do końca 1937 r. czas obecności przedłuża się: dla kucharzy do 50 godz., dla reszty personelu do 56 godzin. W pralniach i farbiarniach przewidywany jest nierównomierny rozkład czasu pracy: dłuższy w sezonach ożywienia (lato, święta), nawet ponad 8 godzin dziennie, krótszy natomiast w okresach martwych. Specjalne przepisy przewidują na cały okres wystawy światowej, że sklepy są otwarte w ciągu 6 dni w tygodniu, a personel ma wolne dni na zmianę w różnych dniach tygodnia.

Mimo jednak tak daleko idących dostosowań dekretów wykonawczych do wymagań życia, wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy w niektórych działach napotyka na duże trudności.

Tak więc np. żegluga towarowa na Sekwanie i innych rzekach przez długi czas była wstrzymana na skutek kolejnych różnych strajków. Najpierw wybuchł strajk robotników dużych statków, domagających się wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy, strajk był wygrany. Potem jednak zastrajkowali przedsiębiorcy, protestując w ten sposób przeciw konkurencji właścicieli małych statków i barek, którzy pracowali dłużej, obywając się bez siły najemnej.

Kiedy na skutek tej akcji zastosowano krótszy czas praca w całym przewodzie towarowym na rzekach zastrajkowali z kolei właściciele małych stateczków i barek, uważając że przepisy te ograniczają ich swobodę obywatelską — prawo do swobodnej pracy.

Powyżej przedstawiona sytuacja na rynku pracy we Francji ujmuje jedynie społeczną stronę zagadnienia 40-godzinnego tygodnia pracy, nie poruszając zupełnie jego gospodarczych konsekwencyj.

J. M.

Problemy dnia

Czy nazwiemy teatr sosnowiecki im. Stefana Żeromskiego?

Nim kurtyna pójdzie do góry

Uwagi na marginesie rozpoczynającego się sezonu teatralnego

Przed rokiem sosnowieckie władze miejskie zawarły kontrakt na dzierżawę teatru na okres dwuletni. Nie przesądzając bynajmniej tego, co będzie za rok, wiadomo jest tylko, że

rozpoczynający się sezon upłynie w teatrze sosnowieckim z dyr. Gołaszewskim w roli kierownika naszej sceny.

Sezon rozpocznie się w sobotę 11 września inauguracyjnym przedstawieniem, na które przygotowywana jest sztuka Niewiarowicza p. t. „Gdzie diabeł nie może"..., grana z dużym powodzeniem w Warszawie. Nie jest to źle, że

teatr nie daje na początku sezonu czegoś bardziej koturnowego, ale odrazu zaczyna z właściwego dla Sosnowca tonu.

Zespół teatralny, już od kilku tygodni skompletowany, liczy 16 osób. Próby narazie odbywają się w Warszawie, gdzie przebywa wraz z zespołem i dyr. Gołaszewski, a od jutra artyści rozpoczną swą pracę przygotowawczą już w teatrze sosnowieckim.

Magistrat, jak to już pisaliśmy, odświeżył zzewnątrz budynek teatralny, co mu oczywiście na złe nie wyszło, ale mimo to, gdy się patrzy na imponujące budowle w okolicy ratusza, coraz bardziej staje się jasne, że

kopciuszkowa kamieniczka przy ulicy Teatralnej, wiodącej tak dobrze do teatru, jak i na pobliską targowicę bydła i trzody chlewnej, jest już stanowczo dla 120-tysięcznej stolicy Zagębia nie wystarczająca.

Rozumiemy, że wybudowanie nowego gmachu teatralnego w Sosnowcu nie jest kwestią palącą, ale bo też tego rodzaju inwestycja w naszych warunkach kulturalnych nigdy nią nie będzie. Dlatego można z całkowitym zrozumieniem aktualności tego tematu pisać o gmachu teatralnym w Sosnowcu z równym powodzeniem dziś jak i za lat dziesięć, o ile do tego czasu nie stanie się

jakiś cud nad Czarną Przemszą i nie będzie zbudowana w pobliżu ratusza godna Zagłębia świątynia Melpomeny.

Żart żartem, a sprawy budowy nowego gmachu teatralnego w Sosnowcu nie należy lekceważyć, teatr bowiem zdawna już nie jest luksusem, dostępnym tylko dla warstw zamożniejszych. Zdaje się, że będziemy bliscy prawdy, twierdząc, że

większość publiczności w ostatnich minionych sezonach teatralnych stanowili robotnicy już choćby dlatego, że urządzano dla nich specjalne przedstawienia.

Związki zawodowe, które mówią o potrzebie skrócenia czasu pracy, powinny też pomyśleć i o tym, jak robotnik ma spędzić czas wolny od pracy. Dwa te problemy muszą być rozpatrywane jednocześnie. Wtedy też wypłynie kwestia teatru, choć, niestety, w Polsce sztuka sceniczna odczuwa brak nowoczesnego popularnego repertuaru.

Nie od rzeczy by też było, aby teatrem w Zagłębiu zainteresowali się ci wszyscy, którzy, akcentując wielostronną odrębność Zagłębia Dąbrowskiego, przeciwstawiają się przyłączeniu go do województwa śląskiego.

Nowy gmach teatru, jeżeli nie większy, niż Katowicki, to w każdym razie gustowniejszy, będzie świadectwem ambicyj kulturalnych Zagłębia i jego w tej dziedzinie niezależności od bogatego sąsiada zza Brynicy.

Nawiasem wolno snuć przy tej okazji pewne projekty co do przyszłej nazwy nowego teatru.

Może się on nazywać teatrem imienia Stefana Żeromskiego, który był autorem nie tylko „Ludzi Bezdomnych", związanych z Zagłębiem ale i scenicznej „Róży", także bliskiej przeszłości tego ośrodka buntu przeciw obcej przemocy.

Wszystko to jednak jest przedwczesne, bo ani jeszcze mowy nie ma o nowym gmachu teatralnym, ani planów, ani placu, ani pieniędzy. Przedtem miasto musi wybudować rzeźnię i może jeszcze jeden, dwa gmachy szkolne, a później dopiero może monumentalny gmach teatralny.

Stać się to jednak musi: wcześniej czy później.

K. Ć—rk.

O zlikwidowanie zatargu w przemyśle metalowym

Konferencja z przemysłowcami w Warszawie

Jak pisaliśmy, na dzień wczorajszy wezwani zostali do ministerstwa opieki społecznej w Warszawie przedstawiciele przemysłu hutniczego z Zagłębia Dąbrowskiego,

celem omówienia kwestii zlikwidowania trającego od dłuższego czasu zatargu, na tle wysuniętych przez robotników żądań.

Władze naczelne w Warszawie zostały poinformowane o przebiegu dotychczasowych pertraktacyj pomiędzy przedstawicielami obu stron i od bytej z przemysowcami konferencji zależeć będą dalsze koleje zatargu o podwyżkę płac w przemyśle metalowym.

W dniu wczorajszym przemysłowcy zagłębiowscy odbywali konferencję w Warszawie, uzasadniając swoje stanowisko.

Konferencja trwała dłuższy czas, tak, że z chwilą oddawania numeru na maszynę nie mieliśmy wiadomości o jej wyniku.

Smierć kobiety uderzonej dyszlem

Tragiczny wypadek na ul. 3 maja w Sosnowcu

Pod mostem kolejowym w Będzinie przy ul. Kościuszki wydarzył się wczoraj rano tragiczny wypadek.

Władysław Bielas, zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Kołątaja 24, jadąc furmanką najechał na przechodzącą przez jezdnię 64-letnią Chanę Grynbaum.

Kobieta uderzono została dyszlem w głowę tak silnie, że poniosła śmierć na miejscu.

Policja prowadzi dochodzenie.

* * *

Na ul. 3 maja w Sosnowcu miał również miejsce tragiczny wypadek, któremu wskutek własnej nieostrożności uległ 9-letni Manes Zaks, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej 6.

Chłopiec, jadąc na platformie ul. 3 maja w pewnym momencie zeskoczył z niej na ulicę.

W chwili przebiegania jezdni Zaks został potrącony przednim błotnikiem przejeżdżającego w tym momencie samochodu, prowadzonego przez szofera Musiała z Sosnowca.

Nierozważny chłopiec doznał ogólnych potłuczeń.

Dańdowskie towarzystwo węglowe

Sprawa o nielegalne wydobywanie węgla

Przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu była głośna swego czasu afera w związku z masowym w sposób nielegalny wydobywaniem węgla na terenach Towarzystwa Sosnowieckiego.

Towarzystwo Sosnowieckie dowiedziało się kilka tygodni temu, że na ich terenach zawiązało się drugie „towarzystwo", które według wszelkich prawideł, przyjętych na kopalniach, poczęło wydobywać węgiel.

Wybito pod Dańdówką szyb głębokości kilkudziesięciu metrów i eksploatowano go na dwie zmiany.

Pomysłowymi członkami dzikiego towarzystwa było 13 mieszkańców Klimontowa: Franciszek Nowak, Antoni Ciosek i jego brat Bogusław, Władysław Skiba, Józef Oracz, Stanisław Kuś i Jan Kuś, Jakób Pietrzyk, Sękała Jan i Józef oraz Staśkiewicz Jan.

W czasie od 1 stycznia br. do końca marca zdołano wydobyć 3.600 kwintali węgla, wartości 7.200 zł., który sprzedano Piotrowi Brożkowi, Antoniemu Micheli i Bronisławowi Kotule z Klimontowa

Zarówno członkowie nielegalnej eksploatacji szybu jak i paserzy węgla stanęli wczoraj przed sądem.

Sąd skazał Franciszka Nowaka na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata, Antoniego i Bogusława Ciosków, Skibę, Oracza, Jana i Stanisława Kusiów, Jakuba Pietrzyka i Jana Sękalę po 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Pozostałych zaś oskarżonych po dwa tygodnie aresztu bez zawieszenia Jana Staśkiewicza i Józefa Sękalę sąd uniewinnił.

Z uśmiechem

PROGRAMY BEZ PROGRAMU..

Ktoś, polityczne badając życie
W taką formułkę ujął programy:
„Obywatele, którzy siedzicie
Wstańcie, bo usiąść my już chęć mamy"

M. Biernacki.

ZŁY RZĄD.

Złe rządy porównałbym z owymi trupami
Których własne zepsucie trzyma nad falami.

Lucjan Siemieński.

—ooo—

DRZAZGI.

Sztuczny pożar

Zabawa na LOPP., zapowiedziana na nadchodzącą niedzielę w ogrodzie przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, zapowiada się bardzo interesująco. — Prócz zapowiedzianych w komunikacie atrakcyj panowie sądownicy, którzy organizują zabawę, zapowiadają koncert orkiestry wojskowej z Katowic, a ponadto nalot samolotów na gmach sądu, sztuczny pożar i akcję miejskiej straży ogniowej.

Należy się spodziewać, że na niedzielnej zabawie piękny ogród przy Sądzie Okręgowym będzie wypełniony doborową publicznością.

—ooo—

Przy głośniku

WESOŁY SKECZ DLA RADIOSŁUCHACZY.

W dzisiejszych czasach często prostota wydaje się niezrozumiała, a kłamstwo bywa przyjęte za dobrą monetę. Czasem najzgodniejsze małżeństwo rozchodzi się o drobnostkę — o upominek ofiarowany przez przyjaciela. Posłuchajmy, jaki paradoksalny prezbieg ma małżeńska rozmowa w skeczu radiowym pt. „Broszka". Skecz ten zostanie nadany przez Rozgłośnię Wileńską w programie ogólnopolskim dziś o godz. 19.00. Ciekawe typy i żywa akcja składają się na pełną humoru całość. Autorem tego skeczu jest znana felietonistka Wanda Boye.

Wśród ruin starych zamków

I KONCERT ORKIESTRY KOP. SOLVAY.

Doprawdy, nie wszystkim wiadomo, że okolice Zagłębia są tak piękne, że przypominają czasem Ojców i najpiękniejsze okolice podgórskie. Bobolice i Mirów w gminie Niegowa, pow. zawierciańskiego godne są tego, aby je zwiedzić i podziwiać piękno zarówno skał o fantastycznych kształtach, jak i ruiiny bliskich sobie dwuch zamków. Pogadankę na ten temat pt. „Wśród ruin starych zamków" wygłosi ze studia sosnowieckiego red. K. Ćwierk o godz. 20-ej.

W części koncertowej wystąpi orkiestra kop. Solvay pod niezawodną batutą p Piotra Żółciaka. Orkiestra odegra utwory Webera („Oberon"), Siedego, Fucika, Lewandowskiego i inn.

—ooo—

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Powrót dzieci

Z WYWCZASÓW LETNICH Z ŁĘKAWY

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Łękawa, malownicza okolica, wraz ze swym zamkiem oddalona o 14 km. od stacji kolejowej Kamińsk, otoczona pięknym krajobrazem: z jednej strony lasy, z drugiej olbrzymie pasmo pól.

Jest to wymarzona okolica letniskowa. W okolicy tej ubezpieczalnia społeczna z Sosnowca urządziła wywczasy letnie dla dzieci trwające przez okres dwumiesięczny. Korzystały z nich dzieci w dwuch turnusach (po 4 tygodnie).

Ktokolwiekbądź zetknął się z dziećmi w chwili gdy opuszczały pociąg po powrocie z wywczasów, ten najdokładniej przekonał się ileż to radości, ile szczęścia biło z ich rozpromienionych twarzyczek, dzieląc się ze swymi rodzicami i opiekunami wrażeniami, jakie odniosły na wywczasach.

Z opowiadań dzieci wynika, że wyżywienie oraz opieka były nadzwyczaj staranne i jak najlepsze. Za co składają podziękowanie dyrekcji ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu dzieci i rodzice, grona pracowników tramwajowych

Dajemy głos

Letniska robotnicze w okolicach Szczawnicy

Gdzie robotnicy saturnowscy będą spędzali urlopy

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o załączenie w swym poczytnym piśmie poniższych paru słów.

Na zebraniu komitetu opieki nad parkiem T-wa Saturn, odbytym w dniu 29 bm. w gmachu Zarządu T-wa Saturn, naczelny dyrektor tego T-wa, pan inżynier Przedpelski oświadczył, że dążyć będzie aby w lasach Towarzystwa znajdujących się w okolicach Szczawnicy (Kamienica), przez ustawienie namiotu lub stałych baraków drewnianych oraz wystaranie się o zniżki kolejowe,

dać możność robotnikom T-wa Saturn taniego i wygodnego spędzenia urlopów.

Wiem, że lwia większość robotników czas swego urlopu spędza w zadymionym Zagłębiu, w ciasnych i dusznych w porze letniej mieszkaniach, gdyż na wyjazd w okolice uzdrowiskowe i wynajem mieszkania zarobki ich nie pozwalają. Piękna inicjatywa pana inżyniera Przedpelskiego była by więc prawdziwem dobrodziejstwem dla rzesz robotniczych i ich rodzin.

Ponieważ pobyt w górach korzystnie wpływa na zdrowie nietylko w lecie ale również i w zimie, dobrze by było aby przy stawianiu baraków wzięto i to pod uwagę.

W porze zimowej, jeżeli nie robotnicy, to młodzież robotnicza, w sportach zimowych będzie mogła zaprawiać ciało i ducha. Robotnicy saturnowscy powinni być wdzięczni losowi, który na stanowisku ich naczelnego dyrektora postawił człowieka, tak mocno biorącego ich sprawy do serca i starającego się w miarę swych możliwości przyjść z pomocą rzeszom robotniczym.

Ze swej strony życzę panu inżynierowi Przedpelskiemu aby nie ustając w swych szlachetnych poczynaniach, był zawsze zrozumiany, oceniony i szczerze kochany przez swych pracowników.

W końcu wyjaśniam, że nie będąc ani osobiście znanym panu inżynierowi Przedpelskiemu, ani też pracownikiem T-wa „Saturn",

słowa powyższe napisałem zupełnie bezstronnie i nikt chyba nie posądzi mnie o chęć schlebiania.

Wychodzę jedynie z założenia, że jeżeli umiemy wypatrywać złe czyny i potępiać je, umiejmy również widzieć czyny dobre i miejmy odwagę uznać je. Będzie to podnietą do pracy, dla ludzi o szlachetnych sercach.

Członek Związku Powstańców Śląskich. Grupa Czeladź.

Piaski, dn. 29. 8. 1937 r.

Na froncie pracy w Zagłębiu

Zebrania robotników kopalnianych

W ub. niedzielę odbyło się na Niemcach zebranie robotnicze, na którym referat o aktualnych zagadnieniach w górnictwie wygłosił sekretarz Stańczyk.

Podobne zebranie odbyło się na kopalni „Mars" w Łagiszy, gdzie przemawiał sekretarz Bielnik.

W Dąbrowie odbyło się zebranie b. robotników kopalni „Reden", która jak wiadomo została unieruchomiona po pamiętnym pożarze.

Robotnicy podjęli uchwałę, aby jeszcze raz zwrócić się do odpowiednich władz o uruchomienie kopalni.

W Sosnowcu odbył się wiec robotniczy zwołany przez ZZZ. Omawiana była sprawa akcji o podwyżkę płac w górnictwie i przemyśle metalowym Zagłębia Dąbrowskiego.

Zebrani domagali się utworzenia wspólnego frontu, pomiędzy związkami do prowadzenia tej akcji.

Sytuacja strajkowa

NIE ULEGŁA ZMIANOM.

Strajk na kopalni „Helena" trwa w dalszym ciągu. Robotnicy przebywają nadal w podziemiach i na powierzchni kopalni. Strajk ma przebieg spokojny. Robotnicy oczekują na odpowiedź władz w sprawie wysuniętych przez nich żądań, złożonych przed kilku dniami przez specjalną delegację w ministerstwie opieki społecznej.

Sytuacja strajkowa w fabryce Deichsla nie uległa zmianie. W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja z delegacją strajkujących robotników. Nie doprowadziła ona jednak do porozumienia.

Strajk w hucie „Feniks" w Będzinie trwa w dalszym ciągu.

Śmiertelne pobicie po zabawie

na oczach dziecka

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozegrał się wczoraj epilog krwawo zakończonego Sylwestra w Ząbkowicach. 31 grudnia ub. roku

podczas zabawy, urządzonej w remizie strażackiej, wynikła awantura,

która wywołało czterech znanych na tym terenie rzezimieszków, 22-letni Władysław Prychodko, 26-letni Franciszek Staroń, 26-letni Piotr Papierniak i 25-letni Gotfryd Niemczyk, wszyscy mieszkańcy Ząbkowic.

Prychodko i jego kompanowie mieli zadawniony zatarg z niejakim Mieczysławem Przybyłą, który był obecny na zabawie.

Ponieważ w lokalu nie dopuszczono do załatwienia porachunków, awanturnicy zaczaili się w pewnej odległości od remizy i napadli Przybyłę w chwili, gdy wracał do domu z córką.

Na oczach dziecka pobito Przybyłę w bestialski sposób. Przybyła wyzionął ducha, otrzymawszy morderczy cios w pachwinę od Prychodki.

Zabójca i jego towarzysze zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych. Na rozprawę powołano 50 świadków. Proces trwa.

Budowę kolei Szczakowa-Bukowno przejęło ministerstwo komunikacji

Według wiadomości, jakie nadeszły do Olkusza, dalszą budowę kolei Szczakowa — Bukowno, przejęło ministerstwo komunikacji, które zamierza w najbliższym czasie kontynuować budowę tej linii. W tym wypadku należy się spodziewać w najbliższych dniach likwidacji spółki budowy tej kolei, w skład której oprócz kolei — wchodzi Gwarectwo jaworznickie i zarząd m. Olkusza.

Jak nas informują, zarząd m. Olkusza grunta pod kolej w okolicy st. Bukowno ofiarował kolei bezpłatnie.

Wiadomości bieżące

Wtorek 31 Sierp.	Dziś: Izabela Jutro: Bronisława Wschód słońca: 4.45 Zachód słońca 18.27

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE — Ku Wolności.
EDEN: Bohaterowie morza.
PATRIA: Król cyrku.
RIALTO: Kochana dziewczyna i tajemniczy strzał.

— OSOBISTE. Dyrektor Izby Przemysłowo - Handlowej p. mgr. Kazimierz Gadomski, wrócił z kilkunastodniowego urlopu do Sosnowca i objął w dniu 28 bm. urzędowanie.

Panie Jadwiga i Magdalena Anzauerowe zostały odznaczone medalem Niepodległości za pracę w Lidze Kobiet.

— WAŻNE DLA B. HARCERZY Z WSCHODNIEJ ROSJI I SYBERII. Byłych harcerzy z wschodniej Rosji i Syberii uprasza się o zgłoszenie się celem nawiązania kontaktu w związku z projektowanym w jesieni br. zjazdem koleżeńskim.

Zgłoszenia z podaniem dokładnych obecnych adresów oraz środowiska harcerskiego z Rosji należy kierować do komitetu organizacyjnego zjazdu pod adresem: kpt. dypl. Edmund Ginalski, Warszawa, Nowy Świat 23/25 albo mgr. Jerzy Wojciechowski, Dąbrowa, kopalnia „Flora" telefon 6-81-12.

— NA TARGI POLESKIE. Dyrekcja żeńskiej szkoły handlowej im. Król. Jadwigi w Sosnowcu wzywa uczenice IV-ej klasy do stawienia się w szkole w dniu 2 września o godz. 8 rano, w sprawie wycieczki na targi poleskie.

— ZATRZYMANIE ZŁODZIEJA. Wczoraj policja w Będzinie zatrzymała 20-letniego Władysława Zenderowskiego (Będzin, ul. Cynkowa 51), który ostatniej nocy ze stacji w Będzinie skradł 9 szyn. — Zenderowskiego przekazano władzom sądowym, a skradzione szyny odebrano.

— CHOROBY W SOSNOWCU. W ub. tygodniu zanotowano w Sosnowcu następujące wypadki zachorowań i zgonów: płonica 7, błonica 1, odra 5, róża 3, krztusiec 1, gruźlica 1, zgonów 2.

Co robi miłość..

CZELADZIANKA USIŁOWAŁA POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO.

Mieszkanka Czeladzi Waleria Migasów na, będąc w stanie silnego rozstroju nerwowego usiłowała wyskoczyć z okna drugiego piętra na bruk ulicy. Szczęśliwy zbieg okoliczności zrządził, że w tym momencie znalazła się na klatce schodowej jedna z lokatorek tego domu i samobójczy zamiar desperatki w porę przeszkodziła.

Jak się dowiadujemy, to Migasówna od dłuższego czasu cierpi na rozstrój nerwowy, którego nabawiła się od czasu rozstania się z narzeczonym.

Z OLKUSZA.

Zakończenie obozu „Orląt"

POD OLKUSZEM.

W dniu 29 bm. w Jaroszowcu pod Olkuszem zakończony został uroczyście miesięczny obóz „orląt" pow. Zw. Strzeleckiego.

W miejscowej kaplicy proboszcz z Bolesławia, ks. Jezierski odprawił nabożeństwo i wygłosił podniosłe kazanie w duchu patriotycznym, zakończone odśpiewaniem przez wiernych hymnu „Boże coś Polskę".

Na polanie w pobliżu kaplicy przy uroczyście wciągniętej na maszt fladze, odbyły się ciekawe i trudne popisy „orląt" wobec licznie zebranej publiczności. W popisach tych uwydatnił się cały miesięczny dorobek „orląt". W zachowaniu się i wyglądzie jakaż wielka różnica! — „Obywatel" z orzełkiem na berecie, opalony i zdrowy — to najlepiej mówi, jak ten miesiąc spędziło „orlę" w Jaroszowcu.

Spośród blisko stu, 37 orląt zdobyło P. O. S., 31 O. S., a 9 dyplomy za wyczyny sportowe w różnych kierunkach, nie wyłączając pływania w basenie.

Przy rozstaniu się z „orlętami" wygłoszone zostały przemówienia, naszechowane miłością i troską o przyszłość „orląt". Powiatowy prezes Zw. Strzeleckiego p. Swolkień, największy opiekun orląt w serdecznym pożegnaniu prosił chłopców o zachowanie idei strzeleckiej i o swych obowiązkach po opuszczeniu obozu. Dalsze przemówienia pożegnalne wygłosili pp.: Kwiecień z Wierbki, kpt. Korcyl i kpt. Iwaszkiewicz, który podkreślił szczeólnie ofiarną pracę w obozie pp. komendantów i referentów.

W imieniu „orląt" przemawiał p. Kozyczan, ref. wychowania obyw. i „orlę" Kubat z Wolbromia.

Obóz był w dużej części subsydiowany przez pow. komitet pomocy dzieciom i młodzieży w Olkuszu, dzięki poparciu pp. starosty Brzostyńskiego, dr. Łapińskiego i Podworskiego. W czasie uroczystości przygrywała orkiestra strzelecka z Klucz (papiernia).

—ooo—

Z ZAWIERCIA.

Egzaminy wstępne

W ZAWIERCIU.

Egzaminy wstępne powakacyjne w gimnazjum męskim zrzeszenia nauczycielskiego w Zawierciu (Limanowskiego 18) i liceum odbędą się dnia 8 września, a w gimnazjum żeńskim im. H. Malczewskiej (Sądowa 8) dnia 1 września br. Przy gimnazjum żeńskim czynna 6 cio oddziałowa szkoła powszechna, przy gimnazjum męskim otwarty internat.

Zakończenie kolonii

W ZAWIERCIU.

W ub. sobotę w lesie za cmentarzem odbyło się zakończenie kolonii i półkolonii letnich, urządzonych dla biednych dzieci przez miejski komitet pomocy dzieciom i młodzieży w Zawierciu. Na skromną tą uroczystość przybyli przedstawiciele władz i różnych organizacyj oraz rodzice dzieci przebywających na wywczasach.

Na wstępie dziatwa przemaszerowała przed gośćmi, po czym dalsza część programu wykonana została przy płonącym ognisku. Na program złożyło się: śpiew gawęda „na biwaku", taniec „Szamotuły" karawana beduinów i modlitwa.

Przed rozejściem się 1380 dzieci, które przebywały na koloniach i półkoloniach obdarowanych zostało paczkami, zawiera jącymi po 2 bułki i po kawałku kiełbasy. Po zakończeniu dziatwa z wesołym śpiewem opuściła las.

„Czy Izydor nic nie wiedział?“

Krakowski felietonista o procesie Fleischerowej

W niedzielnym numerze „IKC“ zamieszczony jest niezwykle charakterystyczny felieton Zygmunta Nowakowskiego o procesie Hindy Fleischerowej, z którego cytujemy najciekawsze fragmenty:

Paskudna sprawa. Diabli mnie zanieśli do sądu. Zamast iść na jakże aktualne w dzisiejszych czasach widowisko ludowe, dawane w Starym Teatrze z racji zakończenia „Święta gór“. zamiast posłuchać pieśni pogodnych. nacieszyć się widokiem roztańczonego folkloru. patrzeć jak lud oddaje się godziwej rozrywce — poszedłem na rozprawę p. Hindy vel Heleny Fleischerowej. No, niby także widowisko regionalne, choć z zasięgiem dalszym, bo poza kilku powiatami i Warszawę sama obejmującym.

A zresztą „Jak się nie ma, co się lubi. to się“ pisze, o czym jeszcze pisać wolno.

O, brudna afera! Po wyjściu z sali sądowej człowiek miałby ochotę oddać ubranie do pralni chemicznej albo nawet spalić żywcem. ręce zaś. choć się nimi nie dotykało aktów, zdezynfekować.

—No. dobrze. jednak czy mąż oskarżonej nie pytał nigdy o nic? Nie interesował się bodaj przez prostą ciekawość

— Proszę wysokiego sądu, mąż o niczym nie wiedział. o nic się nie dowiadywał.

— Lecz oskarżona załatwiała wiele spraw w jego obecności. Otóż. czy nigdy nie zwrócił na to uwagi? Czy nigdy nie zakwestionował ani tych interwencji, ani też dochodów oskarżonej?

— Nigdy, proszę wysokiego sądu. on był apatyczny. Siedział na fotelu i o niczym nie wiedział

Dziwny doprawdy jest ten tak apatyczny mąż. Znalazłszy wolne miejsca pomiędzy reprezentantem czasopisma „Piłsudczycy“ a sprawozdawcą jakiejś. zdaje się, żargonowej gazety, siadłem na ławie dziennikarskiej. aby puścić folgę myślom o Izydorze. o mężu. Niezwykły musiał być dom pp. Fleischerów. skoro prawica niewiedziała. ile i za co bierze lewica. Ano bywa i tak. Lecz Izydor Fleischer stanowił chyba rzadki wyjątek i zapewne nielatwo znajdzie się drugi taki egzemplarz wśród mężów. N. b. żal mi go! Żeby o niczym ,ale to o niczym. przez tyle długich lat nie wiedzieć! Nie kwestionuję bynajmniej niwinności, nie wchodzę w kompetencję prokuratora ,ale powtarzam, iż mi go żal. Siedział apatyczny na fotelu i zgoła nic nie wiedział.

Patrzę na oskarżoną. Przecież to jedna z najbardziej wpływowych osobistości lat ostatnich. Za nią siedzi policjant. jak się zdaje, jeden z niewielu pozostałych w Krakowie posterunkowych. Dwuch pilnuje w rynku tego, aby ludzie chodzili według schematu linij pomalowanych wapnem, jeden jest w sądzie i to już cała parada. Reszta miała wyjechać.

Musiała to być przystojna kobieta. Nawet nie widać na niej tak bardzo śladów tego tak krótkiego. bo zaledwie czternaście miesięcy trwającego śledztwa. Naturalnie, każdy organizm inaczej reaguje, trafiają się zaś i taike. które tego nie znoszą.

Podczas tej rozprawy ogarnia człowieka jakiś nagły wstyd. jakieś głębokie upokorzenie na myśl, że przez tyle. tyle lat w rękach takiej oto kupczychy prowincjonalnej spoczywać mogły losy wielu. wielu ludzi. wielu rodzin.

Chcę podzielić się z tymi spostrzeżeniami z redaktorem „Piłsudczyków“ ale, niestety, „odszedł“, jak mówi p. Fleischerowa.

Nazwiska gojów —oczywiście tych, których wypada wymienić w spisie zamięszanych — to rari nantes in gurgite vasto Judaorum. jak Abraham zrodził Izaaka, a Izaak zrodził Jakuba. Jakub Ezawa. tak samo ciągnie się w tym procesie długa. niekończąca się linia Farberów, Hochmannów, Holendrów, Islerów, Horowitzów, Kornblutów, nie brak zaś w tym wielkim kancie także Kanta. Mianowicie Nuchima Kanta.

Nagle rzuciłem okiem, na poplamione brudne sukno, którym przykryty jest stół. Trzeba stanowczo umyć ręce sublimatem. Chwała Bogu. przerwa. Można wyjść.

Ponury jest dzień. Zimno, mokro, paskudnie. Krople deszczu padają tak gęsto jak kropki w tym felietonie. Dzień jest wykropkowany. a jednak ciągle mi brak tej jednej kropki na „I“ w całym procesie. Czy Izydor nie wiedział.

W domu czeka mnie obfita poczta. A tu seminarzysta w pięć lat po egzaminie ginie z głodu bez posady! A tu jakiś emeryt prosi o poparcie dla syna. który ukończywszy prawo. siedzi w domu od niepamiętnych czasów.

Zakończenie dziecińca

W BZOWIE.

Onegdaj odbyło się w Bzowie, gminy Kromołów zakończenie dziecińca. prowadzonego w tej miejscowości po raz pierwszy przez tamtejsze koło gospodyń wiejskich. W zakończeniu wziął udział wicestarosta mgr. Niemiec i inni. Dziecinice prowadzony był przez dwa miesiące, a mianowicie od 1 lipca do 30 sierpnia br.. przebywało w nim 58 dzieci obojga płci w wieku od 2 do 6 lat.

Przebywająca w dziecińcu dziatwa otrzymywała śniadanie, zaś obiady i kolacje spożywała w rodzinnych domach. — Dzień cały spędzały pod opieką fachowej wychowawczyni. Zaznaczyć należy. że z akcji tej rodzice dziatwy byli b. zadowoleni, gdyż podczas żniw dzieciarnia pozbawiona by była wszelkiej opieki, a dzięki tej akcji dziatwa spędziła czas b. miło

Dwie Zuzanny w kąpieli

i jeden satyr za ścianą

Mieszkańcy kolonii Fabryki Broni w Radomiu mieli w ub. tygodniu nie lada uciechę.

W łaźni fabrycznej w jednej z kabin kąpały się dwie niewiasty, żony pracowników fabryki.

W sąsiedniej zaś kabinie zażywał kąpiel jeden z urzędników wytwórni. Plusk kąpiących się pań sprowokował „sąsiada“, który wprapawszy się na ściankę, dzielącą obie kabiny,

począł obserwować kobiety.

Kokiety narobiły krzyku i głowa obserwotora zniknęła za przepierzeniem. Wówczas panie ubrawszy się pośpiesznie, wezwały do pomocy służbę i poczęły dobijać się do sąsiedniej kabiny, czym przerażony „satyr“. zebrawszy swe manatki, wydostał się przez wąskie okienko na teren sąsiedniej posesji i począł chyłkiem uciekać.

Zauważył to jeden z przechodniów a myśląc, że ma przed sobą złodzieja. rzucił się za nim w pogoń wołając: ,Trzymajcie złodzieja“!

Uciekającego schwytano i dopiero po dłuższych wyjaśnieniach puszczono na wolność.

Czeka go jednak jeszcze nieprzyjemność innego rodzaju gdyż zawzięte niewiasty zamierzają wystąpić na droge sądową a mężowie ich obiecują mu.. sprawić „łaźnię“.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Wtorek, 31 sierpnia.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.18 Gimnastyka. 7.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny 7.10 Muzyka z płyt 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza 12.25 Popularna muzyka polska 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Gdy wielcy ludzie byli mali. 16.25 Duety i arie w wyk. Zofii Fabry. 16.50 Lida — klucz do Wilna. 17.05 Koncert w wyk. orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 17.50 Aktualna pogadanka 18.00 Przegląd aktualności 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty gramofonowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Broszka — skecz. 19.15 Kwartet cis-moll. 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich. 22.00 Recital śpiewaczy Sławy Orłowskiej - Czerwińskiej. 22.30 Płyty gramofonowe 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Wtorek 31 sierpnia.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Orkiestra wojskowa. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska 12.25 Muzyka lekka z płyt. 13.00 Koncert życzeń 13.15 Płyty. 15.45 Wiadomości giełdowe. 18.10 Program na jutro. 18.30 Płyty. 18.45 Wiadomości sportowe. 22.30 Płyty. 22.50 Wiadomości dzziennika. Dalszy ciąg programu z Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa 1 września.

6.13 Pieśn „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.18 Gimnastyka. 6.3 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty gramofonowe 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Skrzynka rolnicza. 12.25 Koncert orkiestry dętej. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Szkic literacki 16.15 Koncert ork. 16.45 Odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Pogadanka. 18.00 Chwila Biura studiów. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Biała Afryka. 20.45 Dziennnik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Koncert chopinowski. 22.00 Koncert rozrywkowy. 22.50 Wiadomości dziennika 23.00 Programy lokalne.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

80)

— Przed domem czeka na mnie pan Sidney Howlett. Generał Octon właśnie telefonował, że może tu przyjść dopiero za jakąś godzinę, a ja nie mogę odejść, póki nie złożę w jego ręce tych kopii raportu pana Hugersona. Nie mogę nawet wyjść z pokoju. Czy pan nie mógłby wręczyć panu Howlettowi karteczkę ode mnie?

— Ma się rozumieć — przyrzekł Marek — z przyjemnością to zrobię Zaraz wychodzę.

— Niech pan wróci w palcie i kapeluszu, przez ten czas napiszę kartkę.

Marek wrócił do swego pokoju, z rękami w kieszeniach i z wielce zakłopotaną miną. Zamknął swoje papiery, włożył palto i kapelusz i wkrótce wrócił do okoju panny Moreland. Wręczyła mu kartkę i małą paczkę porządnie obwiązaną i zapieczętowaną. Kopie raportu leżały wciąż jeszcze prawie ostentacyjnie na stole. każda z nich przyciśnięta przyciskiem.

— Jeśli pan wręczy to panu Howlettowi — rzekła i powie mu, że nie mogę jeszcze wyjść, zaoszczędzi mu pan długiego czekania i wyrządzi mi wielką przysługę.

Rzucił okiem na stół. Stos kalki znikł. Również szuflada, która za pierwszą jego bytnością w tym pokoju wydawała siz do połowy niemal zapełniona — była teraz pusta. Franciszka z najzupełniej spokojną miną wkładała nowy arkusz papieru do maszyny — i najwidoczniej czekała tylko na jeko odejście, aby wrócić do przerwanej roboty. Odwrócił się powoli.

— Dobrze — rzekł — poszukam tego młodego człowieka.

Pożegnał się i wyszedł na ulicę Pana Sidneya Howletta łatwo było odnaleźć, gdyż spacerował tam i z powrotem przed bramą z rekami w kieszeniach palta, z niedopałkiem papierosa między zębami. Marek zwrócił się do niego z taką uprzejmością, na jaką tylko mógł się zdobyć.

— Mam dla pana polecenie od panny Moreland — oznajmił — prosiła mnie, abym pana uprzedził, że będzie w biurze jeszcze godzinę lub półtorej. Może pan pójdzie i napije się czegoś ze mną w Metropolu.

Howlett był z początku trochę zdziwiony. Później jednak poznał Marka i stał się dorazu bardzo serdeczny.

— O, dobrze — zawołał — to brzmi wcale ponętnie... tu jest przeklęcie zimno.

— Niech pan siada — poprosił Marek — prowadząc go do swego auta. Wprawdzie to bardzo nie daleko ale możemy równie dobrze pojechać.

Howlett, z nieco wystraszoną miną, usadowił się między miękkimi poduszkami Rolls-Royca. Marek skierował się koło Mal de Aelei Northumberland. Zatrzymał auto przy bocznym wejściu do hotelu i poprowadził swego towarzysza do baru. Tam wyszukał swobodny kącik, dał znak kelnerowi i zamówił dwa whisky z wodą sodową. Jak tylko kelner odszedł, sięgnął ręka do kieszeni i wyciągnał list.

— Ale, ale... miałem wręczyć to panu.

Howlett rozedwał kopertę, przeczytał kartkę i zmarszczył czoło

— Franciszka wspomina tu coś o paczce — rzekł — spoglądając na swego towarzysza. Marek skinał głowa.

— Mam również i paczkę.

Młody człowiek wyciągną rękę, ale Marek nie poruszył się; w tym momencie kelner podał im zamówione trunki. Stuknęli się dość mechanicznie szklankami, palce Howletta drżały

— A ta paczka? — zapytał.

— Będę z panem zupełnie szczery, panie Howlett — rzekł Marek z powagą. — Miałem zawsze największy szacunek i poważanie dla panny Moreland i wydaje mi się nie do wiary, aby mogła ona popełnić jakikolwiek nie honorowy czyn. A jednocześnie mam powody do uzasadnionych podejrzeń co do zawartości tej paczki. Proponuję, abyśmy je razem otworzyli. Jeżeli nie zawiera nic kompromitującego, będą się wam obojgu należały ode mnie wyrazy najgłęszego usprawiedliwienia i mam nadzieję, że je przyjmiecie. Jeżeli jednak znajdziemy tu coś, co, mam pewne powody przypuszczać, że się znajduje — będę miał dla pana pewną propozycję

Sidney Howlett udał zdziwienie.

— Nie pojmuję o czym, u diabła, pan mówi — oświadczył — w tej paczce nie ma nic — coby miało jakąkolwiek wartość. Zupełnie nic

— To niech pan ją otworzy lub pozwoli mi otworzyć w pana obecności.

— Otworzę ją, kiedy będę uważał za stosowne — zabrzmiała gniewna odpowiedź. — W każdym razie pana to nic nie obchodzi.

Marek pochylił się nad stołem.

— Pan zna moją sytuację — rzekł — jestem Amerykaninem. Nie mam żadnych zobowiązań wobec angielskiej służby śledczej, ani wobec angielskiej policji.

c. d. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha“, została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego. Obrony Burskiego podjął się szef wywiadu pod przybranym nazwiskiem Grochulskiego i w ten sposób wykradł plany „behy“. Plany te dał do sprawdzenia uwięzionemu Haczewskiemu. Haczewski przekonawszy się o autentyczności planów — spalił je.

158)

— Jestem tylko ostrożnym — odpowiedział, opanowując podrażnienie. — Ostrożność nigdy nie zawadzi...

— To prawda, ale wtedy, kiedy jest potrzebna — zgodził się Rudzik z tym małym zastrzeżeniem. — Tutaj nic nam nie grozi... A gdzie idziemy? — zapytał, gdy znaleźli się w bramie.

— Za rogatką — odpowiedział Guterman. — Tam na nas oczekuje zamówiona taksówka. Za godzinę będziemy już na miejscu.

Rudzik zatrzymał sie nagle i spojrzał Rachmilowi w oczy.

— Słuchajcie — powiedział — ja wam zaufałem, ale nie znałem was dotąd i jeżeli byście mieli względem mnie jakie złe myśli, to zapamiętajcie sobie, że jeszcze czas się wycofać. Jestem z kościami dobry, ale potrafię ugryźć jak cholera! — uderzył się dłonią po kieszeni, gdzie nosił zawsze broń gotową do strzału.

— Przekonacie się, że za uczciwość potrafię odpłacić uczciwością — odparł Rachmil z pozornym spokojem, choć ta wyraźna pogróżka dotknęła go niemile.

— Chodźmy!

ROZDZIAŁ 51

Wizyta w prokuraturze.

Jadwiga zatrzymała się przed drzwiami, na których widniała nie wielka tabliczka:

ZYGMUNT ZAREWICZ
PROKURATOR

Gdy delikatnie stukała do drzwi, doznała nagle gwałtownego skurczu w krtani. Całą siłą woli starała się opanować roztrzęsione nerwy, aby zachować tak potrzebny w takim wypadku spokój.

— Wejść — doleciał ją niezbyt zachęcający wykrzyknik z poza drzwi.

Nacisnęła klamkę i cicho wsunęła się do wnętrza prokuratorskiego gabinetu. Zatrzymała się zaraz przy drzwiach, obrzucając szybkim, załękłym spojrzeniem obszerny pokój. Spojrzenie jej zatrzymało się w pierwszym rzędzie na siedzącej przy biurku, sztywnej postaci prokuratora Zarewicza. Był to człowiek średniego wieku, szczupły brunet o kościstej twarzy i piwnych, nieco wytrzeszczonych oczach.

— Pani w jakiej sprawie? Czy na zeznanie? — zapytał prokurator, podnosząc głowę z nad biurka.

— Ja w sprawie pana Stanisława Burskiego — wyszeptała nie śmiało, z zalęknieniem.

— W sprawie Burskiego? — wzruszył ramionami. — Cóż pani tu ma do powiedzenia? — zdziwił się. — Kim pani jest przede wszystkim? — zmierzył ją ostrym, przenikliwym spojrzeniem.

— Jestem Jadwiga Próchnicka, narzeczona aresztowanego.

— Aaaaa... narzeczoną — wycedził prokurator z lekkim uśmiechem. — Więc chodzi o widzenie...

— Nie, panie prokuratorze — zaprzeczyła. — Byłam w urzędzie śledczym, lecz skierowano mnie do pana prokuratora, ponieważ akta tej sprawy zostały tutaj przesłane.

— No więc co z tego?

— Chodzi mi o dopuszczenie nowego obrońcy, ponieważ adwokat Grochulski zrzekł się tej sprawy — wyjaśniła powód swego przybycia.

— Zrzekł się... no widzi pani; i nie dziwię się temu — powiedział prokurator. — Ta sprawa jest dzisiaj głośna, a nie ma najmniejszych widoków na pomyślny dla oskarżonego wynik. Tym sobie należy tłumaczyć ustąpienie adwokata Grochulskiego. Po prostu obawiał się kompromitacji; to źle robi na przyszłość.

— Nie to było przyczyną, panie prokuratorze — zaprzeczyła Próchnicka, doznając nieopanowanego drżenia na skutek ostatnich słów prokuratora.

— A tylko co?

— Pana Grochulskiego zdołałem zdemaskować jako podłego szantażystę, który prawdopodobnie nic nie ma wspólnego z adwokaturą.

Prokurator Zarewicz spojrzał teraz na młodą interesantkę nie tyle ze zdziwieniem, co raczej z podziwem nad jej śmiałością, z jaką wypowiadała swój sąd o adwokacie.

— Więc adwokat Grochulski jest szantażystą, powiada pani — wycedził jakby nie dowierzając słowom kobiety.

— Tak — potwierdziła, wytrzymując przenikliwe a zarazem karcące spojrzenie prokuratora.

— Hm — pochylił się nad biurkiem i począł piórem kreślić odruchowo jakieś esy floresy po zielonej bibule.

— Proszę spocząć — wskazał jej teraz dopiero krzesło.

— Dziękuję — Jadwiga usiadła na brzeg stołka.

— Jak ten szantaż, o którym pani wspomniała, wyglądał? — zapytał po namyśle, podnosząc na kobietę spojrzenie swych piwnych, wytrzeszczonych oczu.

— Było to coś potwornego, o czym nie mam odwagi nawet mówić — odparła, rumieniąc się i spuszczając z zawstydzeniem głowę.

— Ładna jest — stwierdził w myśli prokurator, obserwując ją okiem znawcy.

— Musi mi pani wyznać całą prawdę; nie mogę przecież polegać jedynie na ogólnikach — powiedział tonem perswazji.

Jadwiga, po pierwszych chwilach lęku i onieśmielenia, odzyskiwała szybko pewność siebie. Pan prokurator nie był człowiekiem tak strasznym, jak sobie to wyobrażała. W dodatku ostatnie jego słowa brzmiały jakoś cieplej i mniej urzędowo niż na wstępie.

d. c. n.

Panna Krysia chce być artystką

Eskapada niedoszłej gwiazdy filmowej

Tajemniczą eskapadę przeżyła córka wysokiego urzędnika policji z Ostrowa Wielkopolskiego, 14-letnia Krystyna Lisowska. Dziewczynka uciekła z domu rodziców do Warszawy, by zostać... gwiazdą filmową.

Dziewczynka, nad wiek rozwinięta fizycznie, odznacza się wybitną urodą. Marzyła o karierze artystki.

Prowadzone przez policję poszukiwania młodocianej uciekinierki nie dawały rezultatu. Wszelki ślad po niej zaginął.

Dopiero w sobotę w nocy spotkał ją niespodziewanie na Krakowskim Przedmieściu w towarzystwie jakiegoś eleganckiego pana w monoklu, dawny znajomy jej ojca p. M. J.

Wiedząc z gazet o ucieczce dziewczynki zatrzymał ją i odprowadził do pobliskiego hotelu „Bristol“.

Pan w monoklu niepostrzeżenie oddalił się.

P. J. wynajął dla dziewczynki pokój i oddał ją pod specjalną opiekę portiera. Sam zawiadomił policję.

P. Lisowska zamknęła się w pokoju na klucz i przez drzwi oświadczyła pokojówce, iż jeżeli dopuszczą do niej policję, popełni z zabranego ojcu rewolweru samobójstwo.

Rano przybyło do hotelu dwu funkcjonariuszów policji w towarzystwie wywiadowczyni. P. Krystyna zagroziła znów, iż użyje broni.

Postanowiono wówczas za radą portiera uciec się do podstępu.

Portier zatelefonował do dziewczynki, prosząc ją o wypełnienie kartki meldunkowej, którą za chwilę przyśle

Gdy otworzyła drzwi pokojówce do pokoju weszli policjanci i wywiadowczyni. Zrewidowano p. Krystynę, jednakże rewolweru nie znaleziono.

W rezultacie młodociana uciekinierka w towarzystwie wywiadowczyni odjechała do rodzinnego miasta.

Szczegółów ucieczki i nazwiska tajemniczego pana w monoklu nie chce zdradzić.

NA WESOŁĄ NUTĘ

Zakochana maszynistka

Panna Bronia jest maszynistką w hurtowym składzie bielizny „Bleuberg i Syn“ Jest dziś bardzo roztargniona.

Ręce ma pełne roboty ,ale serce pełne miłości dla przystojnego bruneta. Jasia.

Pisze listy handlowe, jeden za drugim. Do firmy „Meyer i S-ka“, do firmy „Klops i Synowie“, do Urzędu Skarbowego itd.

A ukradkiem, gdy szef, pan Blauberg, wychodzi z pokoju, panna Broncia pisze list do ukochanego.

Właśnie pan Blauberg podchodzi do stolika i bierze paczkę napisanych już listów. Pregląda jeden za drugim i w miarę przeglądania robi się coraz bardziej czerwony.

— Panno Broniu! — załamuje ręce — co pani tu wypisała!?

W firmie „Meyer i S-ka“ pani zamawia randkę, a uswojego Jasia pani zamawia sześć sztuk surowego płótna.

Co się z panią dzieje? Czy pani ma gorączkę.

Firmie „Klops i Synowie, pracownia bielizny“ pani przesyła tysiąc całusów, a swemu ukochanemu — rachunek za zniszczoną bieliznę.

Jak można tak zwariować?

Do Urzędu Skarbowego pani pisze: „kocham cię nad życie“, a do narzeczonego, żeby „rozłoży na raty“?

Co ma rozłożyć, kogo rozłożyć, ja już nic nie rozumiem!

Komornika pani prosi o przyśpieszenie terminu ślubu, a Jasia, żeby przyśpieszy termin licytacji.

Co to jest?! Oszaleć można!

Do firmy „Cypkin“ która zamówiła 10 tuzinów kalesonów, pani pisze: „będę twoją na wieki — twoja“, a do swojego bubka pani pisze: „ponieważ jest gorąco, więc na wszelki wypadek przesyłamy panu o tuzin kalesonów więcej“?!

Pani się zupełnie pokręciło w głowie!

Ale to, co pani napisała do tego łobuza Cykowefa, to już przechodzi wszelkie pojęcie?

Temu oszustowi, złodziejowi, który nawalił nam towar i nie chce płacić, pani obiecuje w liście „nieziemskie rozkosze“?! A swojemu najdroższemu — że go wsadzi do więzienia?!

Pan Blauberg, sapiąc ze zdenerwowania, opadł na krzesło.

— Uj, nie wytrzymał! Pani się kocha ale ja czuję, że to ja zwariuję z tej miłości.

ZE SPORTU

Kto wejdzie do ligi?

Sytuacja w rozgrywkach finałowych

Po dotychczasowych walkach finałowych o awans do ligi sytuacja zarysowała się już na tyle, iż można snuć horoskopy na temat, kto będzie mistrzem i wicemistrzem Polski w klasie A. Okazuje się, iż Polonia okazała się bezkonkurencyjną, bijąc dwu swoich rywali na obcym boisku i stąd jej szanse na wejście do ligi uznać należy za bezsporne. Kto będzie drugim — niewiadomo, w każdym razie nie będzie nim lubelska Unia. Zato walka rozstrzygnie się między Śmigłym a Brygadą.

Tabela walk o wejście do ligi przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
Polonia	2	4:0	4:1
Śmigły	2	2:2	1:1
Brygada	2	2:2	4:4
Unia	2	0:4	1:4

ŚMIGŁY — UNIA 1:0 (1:0).

W niedzielę odbył się w Lublinie mecz o wejście do ligi pomiędzy WKS. Śmigły Wilno i WKS. Unia Lublin z wynikiem 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dla Śmigłego strzelił Skowroński.

Po przegranym meczu wszelkie nadzieje Unii awansu do ligi prysły całkowicie. Śmigłemu, aczkolwiek spotkanie to rozstrzygnął na swoją korzyść, również nie można wróżyć większych sukcesów w dalszych grach.

Piłka nożna

W KIELCACH I MIECHOWIE.

Zawody towarzyskie rozegrane na stadionie WKS. w Kielcach pomiędzy KSO (Ludwików) a WKS. (Kielce) zakończyły się wynikiem 5:2 (4:0) dla wojskowych. — Bramki dla zwycięzców strzelili Klimek, Nowak, Tokarski, Wąsik i Florczyk z karnego dla Ludwikowa obie Ziętal. Sędziował p. Szalkowski.

W Miechowie rozegrano w niedzielę mecz o wejście do klasy A pomiędzy SKS II (Starachowice) a KSZS (Miechów), który zakończył się zwycięstwem Miechowa w stosunku 5:0 (3:0). Bramki strzelili Schneider (3) i Chwastek (2). Sędziował p. Flank.

Po zakończeniu obozu juniorów

Piłkarze Czeladzkiego K. S. zdobyli sobie uznanie

W ub. niedzielę zakończył się w Kozienicach obóz wyszkoleniowy dla młodych piłkarzy, w którym wzięło udział 17 drużyn z całej Polski. Ogółem przebywało w obozie przeszło 240 młodych piłkarzy, których szkolili trenerzy Spoj da i Sell.

Zagłębie Dąbrowskie na obozie reprezentowała drużyna Czeladzkiego KS., z której szczególnie wyróżnili się gracze: Śliwiński, Kawczyński i Lata.

Drużyna CKS. w pierwszym spotkaniu treningowym pokonała gładko lwowską Pogoń w stosunku 3:1 (1:0).

Poziom tego spotkania, podobnie jak wielu innych rozegranych na obozie był naprawdę podziwu godnym. Mogiłyby go pozazdrościć juniorkom niejedne znane drużyny wspaniałe tempo towarzyszące całym zawodom. pozwala przypuszczać, że ci juniorzy znajdą wkrótce dość sił, by przetrzymać mecz półtoragodzinny, wykazując tak obcą na naszych boiskach pełnię sił fizycznych.

Na zakończenie obozu kierownictwo zorganizowało rozgrywki eliminacyjne, które wyłoniły cztery najlepsze drużyny do zawodów półfinałowych. Odbędą się one podobnie, jak i finały, przed meczami międzypaństwowymi.

W tym celu drużyny podzielone zostały na cztery grupy.

Do pierwszej grupy: Ruch, Wisła, P. W. A. T. i Czeladzki KS. Do drugiej grupy przydzieleni zostali: Naprzód, Pogoń, Rewera i Śmigły, do trzeciej KPW. (Poznań), Cracovia, WKS. Grodno i Polonia (Bydgoszcz) oraz do czwartej: Widzew, Unia, Warta i Hasmonea (Równe).

W pierwszej grupie wyniki eliminacyj były następujące: Ruch — Wisła 6:0 (2:0) Bardzo dobra gra zwycięzców, dla których bramki strzelili: Cholewa (5) i Rupa (1). PWAT. — Czeladzki KS. 4:0.

W drugiej grupie Pogoń — Naprzód 4:0 i Rewera — Śmigły 2:1.

W trzeciej grupie KPW. — Cracovia 0:0 to rozstrzygnął na korzyść KPW. lepszy stosunek przewinień karnych jt. 4:2 WKS. Grodno — Polonia 2:2. tu znowu lepszym stosunkiem przewinień karnych 2:1 zwyciężył WKS. Grodno.

W czwartej grupie Widzew — Unia 3:1 i Warta — Hasmonea 2:2, stosunkiem lepszych przewinień karnych. bo 2:1 wygrała Warta.

Ćwierćfinały.

Na podstawie wyników eliminacyj doszły do ćwierćfinałów następujące drużyny: Wisła. PWAT.. KPW. (Poznań) i W. K. S. Grodno. Pogoń. Rewera. Widzew i Warta.

Wyniki w zawodach ćwierćfinałowych były następujące: Wisła — PWAT. 2:0. drużyna PWAT-u zachowywała się niesportowo. KPW. — WKS. Grodno 4:0. Pogoń — Rewera 4:1 i Widzew — Warta 3:2

Kto doszedł do półfinałów.

Na podstawie tych spotkań zwycięzcami czterech grup zostały następujące drużyny: Wisła. Pogoń, KPW, i Widzew. — Zespoły te rozegrają zawody półfinałowe przed meczem Dania — Polska w Warszawie a finał odbędzie się w W. Hajdukach przed meczem Jugosławia — Polska.

Częstochowa zadowolona z rządów ZOZPN.

Wyjaśnienie zagłębiowskiego okręgu piłkarskiego

Swego czasu pisaliśmy o artykule korespondenta częstochowskiego IKC., p.t. „Częstochowa niezadowolona z rządów Sosnowca w piłkarstwie". Artykuł ten wywołał reakcję zarządu okręgu zagłębiowskiego, który nadesłał nam obszerne wyjaśnienie z prośbą o zamieszczenie. W wyjaśnieniu tym podpisanym przez prezesa p. Wł. Wolskiego i sekretarza p. Horzelskiego między innymi zarząd okręgu stwierdza, że kłamstwem jest, jakoby zagłębiowski okręg zmierzał do niszczenia piłkarstwa częstochowskiego. Wręcz odwrotnie praca okręgu z podokręgiem częstochowskim jest harmonijna. Nieprawdą jest również że okręg wysłał na obóz w Kozienicach juniorów CKS., pomijając celowo częstochowską Victorię. Mistrz Częstochowy nie był bowiem wyłoniony w odpowiednim terminie a PZPN. nakazał wysłanie na obóz drużyny Czeladzkiego KS. Prawdzie również, nie odpowiada zarzut, że okręg skonfiskował urządzenie biurowe, pozostawiając Podokręg Częstochowski w czterech ścianach. natomiast prawdą jest że pozostawił tam większą część inwentarza potrzebnego Podokręgowi Częstochowskiemu w myśl życzeń prezesa podokręgu Częstochowskiego prof. Hyli. W ten sam sposób przedstawia się również sprawa zabranej maszyny do pisania.

Okręg nie podpisał również ceny kart zgłoszeń i składek członkowskich. Nie prawdą jest również, że kluby częstochowskie niezadowolone są z działalności okręgu i zamierzają przyłączyć się do krakowskiego OZPN. Wyraz temu dał prezes podokręgu częstochowskiego prof. Hyla w liście do okręgu, w którym stwierdza. że autor artykułu (p. Filus) pisał nieprawdę, polując na sensacje.

Z tego powodu pisze w swym liście prof. Hyla uważam za obowiązek najkategoryczniej potępić ten niewłaściwy wyskok częstochowskiego sprawozdawcy i złożyć na ręce p. prezesa wyrazy serdecznego ubolewania i pełnej ze swej strony dla Jego poczynań lojalności i oddania".

Sport potrzebuje ludzi pracy. a nie destruktorów. Przeciwko niesumiennemu sprawozdawcy zarząd okręgu zagłębiowskiego kieruje skargę do Związku Dziennikarzy Sportowych.

—oOo—

P. Z. P. N ogłasza motywy DYSKWALIFIKACJI DZIAŁACZY ŚLĄSKICH.

Zarząd PZPN ogłosił motywy dyskwalifikacji działaczy śląskich. W obszernym streszczeniu uchwała PZPN. brzmi następująco:

Inż. Czuszka ukarano dyskwalifikacją na lat 5 za to. że, pełniąc obowiązki do chwili wybrania nowego zarządu, dopuścił do powzięcia uchwały natychmiastowego zaprzestania pełnienia funkcji i wezwania sędziów do bojkotowania zawodów związkowych, że sam porzucił swe obowiązki a następnie wezwany przez PZPN do złożenia wyjaśnień, udzielił wysoce obraźliwej odpowiedzi. wykazując brak poczucia dyscypliny organizacji sportowej.

Adw. Bartusia, Wieczorka i Szmelczerczyka na lat 3za to, że solidaryzowali się z powyższym.

P. Mastelarza na rok za porzucenie swych obowiązków.

Uwolniono całkowicie od winy i wyrażono podziękowanie za lojalne ustosunkowanie się pp. Żółtaszkowi. Antoszewskiemu, Labandowi, Guziorowi, Chmielowi, Krawczykowi i członkom Komisji Rewizyjnej i WSS.

Przy ocenie winy inż. Czuszka. zarząd PZPN wziął pod uwagę fakt, że urzędujący wiceprezes powinien przede wszystkim dbać o zachowanie zasad dyscypliny i dobrych obyczajów. Działał on w złe zrozumiałym interesie organizacji. jednak nie ze złych pobudek i biorąc pod uwagę jego dotychczasową działalność wymierzono mu stosunkowo łagodną karę.

Podobnie umotywowana jest kara, nałożona na pozostałych działaczy.

Przy wymiarze kary Zarząd PZPN wziął pod uwagę, że samowolne ustąpienie części członków Zarządu i WGD. Śl. ZOPN zakłóciło normalne życie najważniejszego i największego okręgu piłkarskiego Polski i przeszkodziło zarządowi PZPN w normalnym pełnieniu jego funkcji.

Numer akt. Km. 870/34.

Obwieszczenie
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górniczej rewiru II-go wz. Stefan Alchimowicz, mający kancelarię w Dąbrowie Górniczej, ul. Sienkiewicza Nr. 13 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30-go września 1937 r. o godz. 10-ej w 1-m terminie w Sądzie Grodzkim w Dąbrowie Górniczej odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Romana Jaworskiego praw do 1/4 części nieruchomości. Nieruchomość składa się z placu o ogólnej przestrzeni 5513.52 oraz 2-ch domów murowanych i drewnianego i oficyny piętrowej wraz z zabudowaniami gospodarczymi i ogrodem, położonej w Dąbrowie Górniczej przy ul. Kościuszki 4 i 4-a. Nieruchomość ta nie ma urządzonej księgi hipotecznej.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 17038. cena zaś wywołania wynosi zł. 12777.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1703 gr. 80.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne. o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu. że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu. nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwuch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Dąbrowie Górniczej, ul. Kościuszki Nr. 31, sala rozpraw cywilna.

Komornik STEFAN ALCHIMOWICZ.

Dnia 27 sierpnia 1937 r.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.